



CZESŁAW POLEK

1. Dane osobiste (stopień, imię i nazwisko):

Strzelec Czesław Jan Polek, 34 lata, rachmistrz zarządu miejskiego, kawaler.

2. Dane i okoliczności aresztowania:

W nocy z 11 na 12 maja 1940 r. aresztowano mnie w Mostach Wielkich, na skutek fałszywych zeznań pod wpływem bicia aresztowanego 9 maja 1940 r. murarza z Mostów Wielkich Antoniego Piszczaka. Wraz ze mną aresztowano jeszcze Mariana Bronisława Zaleskiego, emerytowanego wachmistrza 6 Pułku Strzelców Konnych w Żółkwi, nauczyciela Jana Tokarza, fryzjera Józefa Janusza, kominiarza Michałowicza, cukiernika Czesława Martynowskiego. Zarzut: zbrojna organizacja polska. Po miesięcznym śledztwie w więzieniu w Mostach Wielkich przewieziono mnie do Lwowa. Przeszedłem więzienia: Brygidki, [przy ul.] Leona Sapiehy, Zamarstynów. W każdym śledztwo wznawiano i kończono z tym samym skutkiem. Wszyscy byliśmy oskarżeni z par. 54.2, 54.11, 54.13 kodeksu ukraińskiego. Pierwsze dwa paragrafy odnosiły się do organizacji i przy ostatnim śledztwie wszystkim nam odpadły. Ostatni – 54.13 – pozostał, za działalność antykomunistyczną jeszcze w Polsce. Wreszcie, po rocznym śledztwie, nie mogąc wymusić wyrafinowanymi nocnymi torturami przyznania się, wywieźli mnie 11 czerwca 1941 r., bez sądu i wyroku, do obozu Workuta nr 1., tzw. Kapitalnaja].

3. Nazwa obozu:

Workuta nr 1. (Kapitalnaja).

4. Opis obozu:

Obóz ten posiadał trzy tzw. zony: starą, nową i małą. Najstraszliwsza była mała zona, w której przebywał najgorszy element pospolitych przestępców. Tam dawano również na kilka dni więźniów politycznych za karę, przeważnie za niewyrobienie dziennych norm pracy. Wchodzący tam człowiek otrzymywał zaraz z miejsca uderzenie łomem w głowę i nieprzytomny był obrabowywany nawet z guzików, o ile miał na sobie zniszczone ubranie. Cokolwiek lepsze zabierano i dawano strzepy. Poza tym biciem zmuszano nieszczęśliwca

do przekraczania norm pracy, by zarobił na piąty, szósty, czy nawet siódmy kocioł. Tylko że nigdy go nie widział, bowiem *brygadier* dawał jego talon swemu kumplowi, a jemu talon kumpla na kocioł pierwszy czy nawet karny.

5. Skład więźniów, zesłańców:

Największe uprawnienia mieli więźniowie pospolici i w ich ręku spoczywał cały zarząd obozu. W obozie można było spotkać wszystkie narodowości ZSRR, a więc Polaków, Ukraińców, Żydów, Litwinów, Rumunów, Rosjan, Uzbeków, Tatarów itd. W przeważającej liczbie byli Polacy, Litwini i Rumuni ze świeżo zajętych przez Rosję terenów. Poziom umysłowy współwięźniów trudny do zbadania, gdyż tam nikt nie wysiłał się na nic mądrego, ponieważ nawet u inteligencji myśl była zaprzątnięta żołądkiem, brzuch za człowieka myślał, brzuch przez człowieka przemawiał.

Współżycie bardzo złe na tle pracy. Mało tego, że do pracy naganiali: *nariadczyk*, dziesiętnik, *brygadier*, ale sami ludzie naganiali się również. Jeden drugiemu nie pozwolił spocząć ani na chwilę, wołając: „Co, ja będę na ciebie robił?”. Dochodziło do tego, że tak wzajemnie się napędzając, potrafili wyrobić trzy normy dziennej pracy w jednym dniu. Toteż w niedługim czasie norma podskoczyła trzykrotnie i trudno było jej później podołać.

6. Życie w obozie, więzieniu:

Praca trwała dzień i noc, bez przerwy, bez względu na pogodę. Nocne brygady wracały, dzienne już były w pracy. Praca trwała 12 do 14 godzin na dobę. Na spanie pozostawały trzy–cztery godziny, gdyż bardzo dużo czasu zabierał marsz z pracy i do pracy (siedem kilometrów w jedną stronę), następnie sprawdzanie obecności, tzw. *prowierka*, a w końcu pobranie posiłku. Jadło się dwa razy na dobę, przed wyjściem do pracy i po powrocie. Każdy z nas rozbierał się tylko raz na miesiąc, w łaźni. Normalnie po przyjeździe z pracy, pożywieniu się i po *prowierce* rzucał się w mokrym ubraniu na gołą pryczę i spał kamiennym snem, nieczuły na wszy i inne robactwo. Budził go przeraźliwy, dziki krzyk *nariadczyka*: „*Podjom!*”. Jeżeli nie zbudził go nawet ten krzyk, to już na pewno zbudzić musiał potężny kopniak podkutym buciozem. Wstawał, chwycił za kociołek, biegł po zupę, aby zdążyć zjeść przed wyjściem do pracy. Kto nie zdążył zjeść, musiał iść do pracy o głodzie i chłodzie, mokry i bosy.

Na życie kulturalne nie było czasu. W kinie nikt nie bywał, bo nie chciał tracić drogiego krótkiego snu na film przepojony propagandą komunistyczną.

7. Stosunek władz NKWD do Polaków:

W obozie nie mieliśmy nic do czynienia z władzami NKWD. Jedynie już po zawarciu umowy polsko-sowieckiej zebrano nas wszystkich i przemówił do nas naczelnik obozu, że praca nasza jest potrzebna dla wspólnej sprawy, że musimy pracować ze wzmożoną energią i siłą. Kto będzie się uchylał od pracy, zostanie uznany za sabotażystę szkodzącego wspólnej sprawie i odpowiednio ukarany. „Praca wasza jest tak ważna jak walka na froncie” – mówił. „Przyjdzie czas i wy pójdziecie walczyć razem z nami przeciwko faszystom, ale walczyć będziecie o wolną Polskę nie taką, jaką była, ale o Polskę radziecką”.

8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Lekarze rekrutowali się z więźniów i nie dawali zwolnień z pracy w obozie, aby nie zostać ukaranymi, jak np. Polak, dr Russo, który za większą liczbę zwolnień naprawdę chorych ludzi został przeniesiony do pracy fizycznej. Szpitalom brakowało wyposażenia leczniczego.

9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną?

Żadna.

10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

11 września 1941 r. zostałem zwolniony z obozu w grupie 30 Polaków, z prawem przebywania w Buzułuku, w miejscu formowania polskiej armii. Tam nie przyjęto nas jednak z niewiadomych powodów, a pchnięto dalej do Czardżu, aż do rzeki Amu-darii, skąd barkami zawieziono nas do Kongradu i tam rozesłano po kołchozach. W listopadzie 1941 r. wezwano nas do wojska. Ponad cztery tysiące ludzi płynęło czterema barkami znowu z Kongradu do Turtkulu [To'rtko'lu]. 17 dni trwała podróż tym odcinkiem (340 km) i pochłonęła 71 ofiar z głodu, wyczerpania i z zimna. Wylądowaliśmy w Turtkule [To'rtko'le] i przeczekaliśmy aż do marca 1942 r., gdy kra puściła na rzece. 25 marca 1942 r. zostałem wcielony w Kermine do 7 Dywizji Piechoty.